

W kwestji narjau

7492

st. str. Grycki Alfonsa urodzonego 1918 r w Grodnie  
i stał ze zastawą do R. S. S. R.

7492

2 Dnia z dnia 10 kwietnia 1940 r o godzinie 2 w nocy,  
wpadli do mieszkania z rewolwerami w ręku N. K. W. S.,  
zbudzili brata Józefa lat 28 i kazali mu się ubierać, na  
płacz matki i wołania, odpowiedzieli że brat wróci za  
10 min. Lecz już było wiadomo, że kogo zabierali Konhaurdzi-  
ści ten już nigdy nie wrócił. Kiedy wyprowadzili brata z  
domu, trudno było odwrócić matkę od brata, więc ci  
zaczęli straszyć i wyzywać matkę. Kiedy stanęła w  
obronie matki jeden z sowieców uderzył nią korbą rewo-  
lweru w plecy i zagroził imi nożem, zabrawszy matkę  
do domu. Na drugiej noc znowu przyjdło N. K. W. S. i zaczęli  
przeprowadzać rewizję, ale nic nie znaleźli. Jeden z sowie-  
ców lejtnant zaczął czytać, że z rozkazu sowieckiego rządu  
cała rodzina jako robotnicy i że ojciec całej rodziny był  
parobkiem u pana mają zawieść do Rosji na lepsze  
warunki życia. Po przeczytaniu tego kazali ojcu podpisać  
jez ojciec odmówił tłumacząc się tym że nie umie  
pisać, wtedy kazano mnie, lecz ja odmówiłem. Wtedy  
miejscowy żyl (nazwiska nie znam) wziął i  
podpisał zgodę wyjazdu do Rosji. Ojca Józefa lat 66.  
matkę Marię lat 54, siostrę Leokady lat 16, siostrę  
Madrigę lat 12, brata Jana lat 10, siostrę Elżbietę  
lat 7 i inne. Kazano nam się pakować za pięć godzin.  
przyjechało auto ciężarowe i zawieźli na stację towa-  
rowa w Łososinie. Gdy nas załadowali do wagonu wagon  
od razu zamknięto, otwierali tylko wtedy kiedy podjechał  
samochód z nowymi ludźmi. Kiedy już było w wagonie  
pełno ludzi sławo wagonu zamknęli on zastępcę i  
przywiązali jeńców obratkiem. W naszym wagonie było  
69 ludzi był to wagon towarowy mały, jakim byli

zamknięte zielone, klapy, które byli jeszcze przymocowane  
grubymi listwami z drewna żeby nie można było otworzyć  
Ludzie w wagonie byli to przeważnie kobiety i  
dzieci między którymi było trzy staruszkę  
mieszkało 90 lat jedna 99 lat, 4 niemowląt  
2 kobiety i jeden starszy chory których wnieśli na  
noskach do wagonu nieszczęśliwym którym nie jeszcze nada-  
wali do pracy było nas tylko dwóch. Dwa dni i dwie  
noce zwornone ludzi. Przez ten czas wywiercałem za  
pomocą niektórych i moją dziewczynę w wagonie kiedy spoją  
tem na zwornotr do okola transportu zgromadziła  
się tysiące ludzi, krewni i znajomi wyworzonych  
Byli to ludzie którzy przyszli się posiegnąć z swoimi  
najdroższymi których już nigdy nie mieli zobaczyć  
Brawie kobiety trzymały paczki z żywnością i odzież,  
Leż ustawiony do okola transportu oddział wojska  
nikogo nie dopuścił bliżej jak na sto metrów  
14 kwietnia w niedzielę o godzinie 9 po południu  
ruszył obciążony transport resztanych dzieci starców i  
kobiet w kierunku wschodu, pociąg wycią i jęki rozległy  
się dookoła wagonów w wagonach i wzdłuż toru  
Ludzie biegli za transportem resztanych dotąd do  
punktu i na nim stanczyło, potem padali na ziemię  
i darli ją rękoma by zdobyć swój kawałek  
obejrzałem się w wagonie ludzie odmawiali litanii  
a mi którymś chwilą zemdleli, co było trudne  
z powodu braku wody. 17 dni nie dali nam jeść  
aż kiedy przejechali sowiecką granicę w tym celu  
dali nam po 400 gr. chleba i po 1 kyszce sto-  
łowej kawy. Tak wieziono nas 17 dni  
nas do Siewiersko Karachstańskie obłaiści. Mnie  
i moją rozbili, przywieźli do Pietlowowskiej  
rejon powiatu Drachoninowka

Do tego prósłtku przywieźli 12 rodzin polskich. Dla tej samej ludności powiedziano że wszyscy Polacy to kapitaliści i poganiarzy, którzy gnębili naród robotniczy w Polsce. Lecz gdy tużinni mieszkańcy przeważnie Włochy i Ukraińcy i Niemcy zobaczyli że między nami było dużo robotników a od ludzi inteligentnych dużo pomocy i porad medycznych i t. p. przestali w to wierzyć. Natomiast tużinni rząd, starał się na każdym kroku nam pokazać niedawano nam ~~o~~ nic do jedzenia ani mieszkania ani pracy za którą można by było dostać jakis zaplatek, nawet soli w sklepie nie wolno nam było kupić. Właściwie Katerano nam d'c' do Kłobuchozu pracować. Polacy zaczęli sprzedawać wszystko co mieli. Też ich ubrania nie patrzyli na matkobroję zimną, było tylko utrzymać się przy życiu. Moja rodzina jako najbiedniejsza bo biednym osobom i najbardziej cierpieć a bo żaden z kłobuchozników nie chciał przejść do mieszkania bo było dwoje dzieci i nie mieli czym pracować. Wcześniej kiedy było ciepło mieszkaliśmy w ziemlanicy którą wykopalismy z braku drewna nie miała prawie dachu. Pośredem do kłobuchozu pracować z myślą że może coś zarobię dla rodziny na zimę. Pracowałem 4 miesiące zarobiłem 305 drubowich i przy ostatnim rozrachunku wypłacili mi 70 rubli 80 kopiejek, za które można było kupić 10 kg mięsa. Właściwie zima syberyjska, w ziemlanicy było tak zimno że woda wymarzała w wiadrze dzieci drżały z głodu i chłodu a z nimi ojciec który leżał ciężko chory. Kiedy pośredem do przedsiębiorcy kłobuchozu żeby napisać kancarskię pro lekarza, odwręcił mi żeby mu

nie zawracał głowy. Kiedy wszystkie polski powiodła  
ja to przynajmniej będzie miał spokój.

Dnia 2 lutego 1941 roku zmarł mój ojciec.

5 dni leżał w oborniu bo nadwozie znalazła strona  
wchowa śmiercią, kiedy na piąty dzień wprost nie  
"buran" wymiastem przy pomocy matki ojca z  
domu i zawiozłem na cmentarz. Smutny to był  
pogrzeb za trumną, sła matka i dzieci które tak  
plakały że zagłuszył wycie wiatru, uspokajałem ich jak  
mogłem lecz to nie mi pomagało. Kiedy wpuszczaniem  
ojca do mogiły matka która mi pomagała zamknęła  
oczy i z rąk jej zaczęły wypadać łzy na które  
trzymaliśmy trumnę gdy to zobaczyłem kazałem matce  
odejść zawołaniem siostry, lecz ta leżała bez przytomności  
w śniegu kiedy ja, odciełem i otarłem rękami  
który zmarł dla najmłodszej siostry, odgrodziłem  
ich od trumny żeby nie patrzyli jak będa wpuszczali  
trumnę z ojcem do mogiły; niewiem skąd mi wzięło  
wtedy nownie ręką sam wziąłem wszystkie ~~to~~ ręką  
koniec ~~z~~ i opuściłem trumnę z włokami ojca  
Rokopadem mogiły i wrucilem z rodziną do zimnej  
ziemianki w której mieszkaliśmy wesoły zimny.

Na wiosnę wróciłem z domu się rozszedli ~~ja~~

Ja matka i siostra poszliśmy pracować do kolchozów  
druga siostra poszła dzieci miały być do rojanki  
brata młodego wzięli krowy psie, najmłodsza siostra  
orkę wzięliśmy z sobą z którą dzieliliśmy się z  
jednym które otrzymaniśmy w kolchozie.

Gdy się dowiedziałem o Polskiej Armii która się  
organizuje poruciłem kolchoz i pojechadłem. Podróż  
nie mogłem z sobą wziąć bo mi było ciężko  
na podróż. Do wojska wstąpiłem 28 stycznia

w ~~roku~~ - Październiku 42 r

K. G. G. G.